

Dariusz Juruś

Czy Robert Nozick był libertarianinem?

W 1974 r. ukazała się w Stanach Zjednoczonych książka Roberta Nozicka *Anarchy, State, and Utopia*. Wkrótce potem Nozick stał się jednym z najbardziej znanych amerykańskich filozofów politycznych a jego książka porównywana była do klasycznej już wtedy *A Theory of Justice* Johna Rawlsa. Nozick jako oponent liberała Rawlsa był postrzegany jako zwolennik radykalnego libertarianizmu. Także w naszym kraju – zwłaszcza po przetłumaczeniu tej pozycji w 1999 r. – Nozick uważany jest przez sporą część środowiska akademickiego za *głównego* przedstawiciela libertarianizmu. W związku z tym chcemy postawić bardziej zasadnicze pytanie: czy Robert Nozick był w ogóle libertarianinem?

Wydaje się, iż w pracy *Anarchia, państwo, utopia* (dalej jako *APU*) Nozick zaprezentował tak radykalne stanowisko w kwestii wolności i własności, iż jedyną krytyką, której mógł się spodziewać, była ta ze strony nielibertarian, zwolenników państwa opiekuńczego. Okazało się jednak, iż krytyka libertariańskich poglądów Nozicka wyłożonych w I części *APU*¹ pojawiła się także wśród libertarian. Krytyka ta była na tyle znacząca, iż wydaje się właśnie zasadne postawienie naszego pytania: czy Robert Nozick był libertarianinem? Nie idzie tu przy tym o to, czy harwardzki profesor utożsamiał się z tym ruchem i filozofią polityczną i czy czynił to konsekwentnie przez całe swoje życie po napisaniu *APU*, bo tak nie było², lecz o to,

¹ Dalej dla uproszczenia, mając na myśli I część tej pracy, będziemy pisać *APU*.

² Znamienne jest to, iż Nozick nie bronił też zawartych w *APU*, utrzymując, iż nie zamierza spędzić reszty życia, pisząc wariacje na temat *Syna Anarchii, Państwa i Utopii*. Taka postawa może świadczyć – w przeciwieństwie np. do

czy tezy i argumentacja zawarta w I części *APU* są w swej istocie libertariańskie? Czy praca Nozicka jest z ducha i litery libertariańska? W artykule skoncentrujemy się na pierwszej części *APU* i nasze uwagi krytyczne będą się odnosiły wyłącznie do niej.

Libertarianizm w zarysie

Pisząc o libertariańskiej krytyce Nozicka należy wyjaśnić, co będziemy rozumieć pod tym pojęciem. Otóż będziemy tu mieć na myśli to, co naszym zdaniem składa się na „twardy rdzeń” tego kierunku. (Ktoś inny mógłby tu mówić o anarcho-kapitalizmie lub o libertarianizmie w węższym sensie.³) Ponieważ przedmiotem naszego zainteresowania nie jest libertarianizm jako taki ograniczymy się więc do wymienienia zasad stanowiących jego fundamenty. Są nimi: (1) zasada samoposiadania, mówiąca, iż każdy człowiek jest właścicielem własnej osoby; (2) zasada pierwotnego zawłaszczenia i zagospodarowa-

postawy Johna Rawlsa, który przez kilkanaście lat modyfikował swoją koncepcję – o tym, iż Nozick nie do końca był przekonany, co do swoich libertariańskich poglądów. W książce z 1989 r. *The Examined Life: Philosophical Meditations*, Nozick pisał, iż jego wcześniejsze stanowisko było w poważnym stopniu błędne (*seriously inadequate*), a teraz skłania się ku pogładowi, iż prawa indywidualne są tylko jedną z wartości i mogą zostać zastąpione lub osłabione w wyniku konfrontacji z wartościami takimi jak „symboliczna doniosłość oficjalnej troski, aby pewnym problemom i kwestiom nadać odpowiednie znaczenie”. Za tym enigmatycznym sformułowaniem kryje się myśl, iż w pewnych sytuacjach (jakich konkretnie?) prawa jednostki mogą zostać pogwałcone. Z kolei w wywiadzie udzielonym na łamach witryny Laissez Faire Books, który ukazał się 24 stycznia 2002 r., Nozick utrzymuje, że jego deklaracja sprzed kilku lat oznaczała, iż przestał on być tak *radykałnym* libertarianinem, jakim był, pisząc *APU*, a tak naprawdę ciągle w szerokim tego słowa znaczeniu (*within the general framework*) pozostaje libertarianinem. Z kolei w swojej ostatniej książce pt. *Invariances*, w rozdziale poświęconym etyce, zamieszcza uwagi świadczące o powrocie do libertariańskiego myślenia. Pisze tam, iż podstawową zasadą etyki jest dobrowolna współpraca jednostek, a w związku z tym wszystko, czego społeczeństwo winno domagać się od swoich obywateli, to przestrzeganie obowiązku nieingerowania w sprawy innych jednostek. Wyższy poziom etyczny, do którego należy pomoc innym, to według Nozicka sprawa indywidualnego wyboru; zob. Long (2002).

³ Wydaje się jednak, że mówienie o libertarianizmie w szerszym sensie traci sens, gdy w tym „szerszym” ujęciu nie mieszczą się, albo – jak to ma miejsce w przypadku Nozicka – nie są konsekwentnie stosowane podstawowe zasady libertariańskie, tj. te, które odróżniają ten kierunek od innych.

nia⁴; (3) zasada/aksjomat nieagresji mówiąca, iż nikt nie ma prawa używać siły w stosunku do kogoś, kto siły lub jej groźby nie używa w sposób jawny jako pierwszy; (4) koncepcja praw negatywnych, czyli takich, których respektowanie nakłada na innych jedynie negatywny obowiązek powstrzymywania się przed ingerencją w cudzą wolność i własność, w przeciwieństwie do praw pozytywnych, których egzekucja nakłada na innych obowiązek podjęcia pewnych działań (np. ktoś musi zapłacić za prawo do bezpłatnej służby zdrowia czy edukacji).

Wydaje się, iż o ile w II części *APU* Nozick w polemice z Rawlsem i jego koncepcją państwa opiekuńczego stara się konsekwentnie stosować libertariańskie zasady, o tyle brak takiej konsekwencji w części I, w której Nozick broni koncepcji państwa minimalnego.

Jak bardzo spontaniczne jest przejście od stanu natury do państwa minimalnego?

Wstęp

W *APU* Nozick pisze:

Wbrew temu twierdzą, że choćby nawet nikt nie zamierzył tego, ani nie zabiegał o to, państwo wyłoniłoby się z anarchii (ujętej tak, jak ją przedstawia Locke'owski stan natury) za sprawą takiego rozwoju zdarzeń, który *nie wymaga naruszenia niczych praw*⁵ (podkr. D.J.).

Niewątpliwą zasługą Nozicka jest to, iż traktuje anarchizm poważnie i zamierza *udowodnić*, że państwo minimalne jest naturalnym i jedynym rozwinięciem stanu natury nie naruszającym niczych praw. Proces, w którym ma dokonać się owo przejście ma być spontaniczny, tj., przez nikogo nie zamierzony. Krótko mówiąc

⁴ Zasadę tę formułuje Locke w *Drugim traktacie o rządzie*. Wedle jego słów: „Cokolwiek zatem wydobył on ze stanu ustanowionego i pozostawionego przez naturę, złączył ze swą *pracą* i przyłączył do tego, co jest jego własne, uczynił swą własnością.” Locke (1992), § 27, s. 181. Locke uważa, iż zawłaszczenie jest sprawiedliwe, jeśli w jego wyniku pozostałe jednostki nie mają się gorzej niż przed zawłaszczeniem. Nozick przyjmuje to *proviso* Locke'a. Jednak jak zauważa Rothbard warunek Locke'a (przyjęty przez Nozicka) prowadzi do wyeliminowania prywatnej własności ziemi (zawsze znajdzie się ktoś, kto pozbawiony konkretnego kawałka ziemi, będzie w gorszej sytuacji). Przyjęcie tego warunku rodzi także problemy związane z uwzględnianiem przy zawłaszczeniu przyszłych pokoleń.

⁵ Nozick (1999), s. 7.

wszystko ma się odbyć na zasadzie „niewidzialnej ręki”. Nozick utrzymuje, iż wyjaśnienie na zasadzie „niewidzialnej ręki” należy do tzw. wyjaśnień fundamentalnych.

Wyjaśnienia fundamentalne jakiejś dziedziny – pisze Nozick – są wyjaśnieniami w innych kategoriach; nie posługują się żadnym z pojęć w tej dziedzinie stosowanym. Tylko przez takie wyjaśnienia możemy wytłumaczyć i zrozumieć wszystko, co dotyczy jakiejś dziedziny.⁶

Przejsie od stanu natury do państwa minimalnego odbywa się w następujący sposób: w stanie natury dochodzi do powstania wielu stowarzyszeń ochrony; z nich wyłania się jedno dominujące stowarzyszenie, które przekształca się następnie w państwo ultraminimalne, a to z kolei w państwo minimalne. Nozick pisze:

Dowodzę, że pierwsze przejście, od systemu prywatnych agencji do państwa ultraminimalnego, odbywa się na zasadzie niewidzialnej ręki, *w nie naruszający niczyich praw*, dozwolony moralnie sposób. Po drugie, dowodzę, że przejście od państwa ultraminimalnego do minimalnego jest *moralnie konieczne*. Byłoby to moralnie niedopuszczalne, by ludzie utrzymywali ów monopol w państwie ultraminimalnym bez zapewnienia usług ochrony wszystkim, jeśli nawet wymaga to swoistej „redystrybucji”. Funkcjonariusze państwa ultraminimalnego są *moralnie zobowiązani* do ustanowienia państwa minimalnego⁷ (podkr. D. J.).

Państwo ultraminimalne charakteryzuje element monopolistyczny, podczas gdy państwo minimalne element redystrybutywny.

Czy faktycznie jest tak, jak twierdzi Nozick, tzn., czy przejście od anarchii do państwa ultraminimalnego, a następnie do państwa minimalnego odbywa się bez pogwałcenia czyichkolwiek praw i jest moralnie dozwolone lub nawet konieczne? W naszej analizie – która, jak już zaznaczyliśmy, dotyczyć będzie wyłącznie I części APU – przyjrzymy się zarówno charakterystyce stadiów zaproponowanych przez Nozicka jak i przyjętym przez niego założeniami, mającym na celu wykazanie naturalności i neutralności (braku pogwałcenia praw) owych przejść.

Stan natury i dominujące stowarzyszenie ochrony

Opis stanu natury wydaje się najmniej kontrowersyjny ze wszystkich stadiów zaproponowanych przez Nozicka. Niemniej jednak i tu można znaleźć nieuzasadnione założenia przyjęte przez Nozicka.

⁶ Ibid., s. 34. ⁷ Ibid., s. 72

Nozick odrzucając koncepcję minimaksu (porównanie najgorszego scenariusza anarchistycznego z najgorszym scenariuszem archiistycznym) oraz maksimaksu (najlepszy z możliwych stan anarchii i najlepsze państwo), przyjmuje, iż należałoby wykazać, że państwo ma wyższość nawet w stosunku do stanu anarchii, w której „ludzie generalnie przestrzegają ograniczeń moralnych i działają tak jak powinni”⁸.

W stanowisku Nozicka można od samego początku wyczuć pewną centralistyczną skłonność. Kiedy pisze o stowarzyszeniach ochrony wzajemnej i rozważa możliwość nieinterwencji stowarzyszenia w przypadkach konfliktu pomiędzy członkami tej agencji, dodaje, iż „taka polityka wywoła rozdźwięk w stowarzyszeniu i mogłaby prowadzić do uformowania się podgrup, które walcząc ze sobą, mogłyby spowodować jego rozpad”⁹. Co jednak złego w tym, iż zamiast jednego stowarzyszenia będziemy mieli dwa? Znamienne jest także, iż Nozick nie porusza tu w ogóle kwestii umowy zawartej pomiędzy członkami stowarzyszenia, lecz ubolewa nad faktem, iż z jednej agencji mogłoby powstać wiele. Podobnie kiedy zastanawia się nad rodzajem działań, które ze względu na niesione ze sobą ryzyko powinny być zakazane w państwie ultraminimalnym, pisze, iż: „w stanie natury pojawiają się problemy, gdyż nie ma w nim *centralnego* czy *ujednoliczonego* aparatu zdolnego do uprawnionego podejmowania takich decyzji”¹⁰ (podkr. D. J.).

Nozick utrzymuje, iż w stanie anarchii, czyli konkurujących ze sobą agencji ochrony musi dojść do wyłonienia się jednego, zunifikowanego federalnego systemu jurysdykcji, którego częścią są wszystkie agencje. Jak pisze Nozick: „wyrasta coś bardzo przypominającego państwo minimalne lub zespół geograficznie wyodrębnionych państw minimalnych”¹¹. Nie jest jednak jasne, na co zwraca uwagę Roy Childs Jr, dlaczego taki spontanicznie powstały system prawny należy porównywać do państwa, nawet minimalnego. Jak słusznie zauważa Childs, anarcho-kapitaliści nie twierdzą, iż w stanie anarchii nie obowiązują żadne prawa. Czym innym są jednak prawa powstałe spontanicznie w procesie umów pomiędzy autonomicznymi podmiotami działającymi na wolnym rynku, a czym innym prawa narzucone innym przez aparat państwowy. Może więc

⁸ Ibid., s. 19. ⁹ Ibid., s. 28. ¹⁰ Ibid., s. 96. ¹¹ Ibid., s. 32.

istnieć nie tylko państwowy system prawny, lecz także rynkowy system prawny.¹² Państwo i prawo są – jak pisze z kolei Murray Rothbard – zarówno z logicznego jak i historycznego punktu widzenia – czymś różnym.¹³ Nozick wydaje się jednak zakładać, iż porządek prawny nie jest możliwy poza państwem, a przestrzeganie praw jest niemożliwe, jeśli nie stoi za nimi autorytet państwa.

Nie jest też jasne, na co wskazuje Rothbard, dlaczego proces arbitrażowy, na który miałyby się zdecydować agencje w sytuacjach konfliktowych, miałby prowadzić do wyłonienia się tylko jednego systemu jurysdykcji. Jak pisze Rothbard, jedyne, co jest konieczne, to to, aby spory dwóch stron rozstrzygała strona trzecia.¹⁴ Nie jest jednak konieczne, aby spory dowolnych dwóch stron rozstrzygała zawsze jedna i ta sama trzecia strona.¹⁵

Nieprzekonująca jest także, naszym zdaniem, argumentacja Nozicka, dotycząca konieczności wyłonienia się ze stanu anarchii jednej dominującej agencji. Nozick wskazuje tu na szczególny charakter usług ochronnych i pisze:

Jednakże inaczej niż w przypadku innych dóbr, które wycenia się przez porównanie, nie mogą współistnieć konkurencyjne maksymalne usługi ochrony; natura tych usług przywodzi różne agencje nie tylko do współubiegania się o patronat nad klientami, lecz także do gwałtownego wzajemnego konfliktu.

¹² Childs (1977), s. 25.

¹³ Rothbard (1977), s. 48.

¹⁴ Nozick wydaje się odwoływać tutaj do Locke'a, który wskazuje na konieczność istnienia „znanego autorytetu, do którego każdy w społeczeństwie może się odwołać” (Locke (1992), s. 225). Z czego oczywiście nie wynika, że ów autorytet musi być jeden. Rozumowanie Nozicka i Locke'a ma postać często wychwytywanego błędu, który sprowadza się do rozumowania, że skoro wszystkie dziewczęta kochają się w marynarzach, to istnieje marynarz, w którym kochają się wszystkie dziewczęta.

¹⁵W Stanach Zjednoczonych działa obecnie kilka prywatnych firm arbitrażowych. Na wokandy federalnej znajduje się co roku prawie 200 000 spraw, podczas gdy prywatna firma non-profit Amerykańskie Stowarzyszenie Arbitrażowe (*American Arbitration Association*) przeprowadza 60 000 mediacji i arbitraży. JAMS/Enddispute, firma komercyjna, prowadziła w 1995 r. 20 000 spraw, dwukrotnie więcej niż trzy lata wcześniej (za Boaz (1997), s. 270). Jako przykład historyczny występowania niezależnych systemów jurysdykcji można podać średniowieczną Irlandię, w której – do czasów inwazji anglo-normańskiej pod koniec XII w. – nie istniał jeden centralny system jurysdykcji. Kwestie prawne rozstrzygali wynajmowani do tego celu prywatni sędziowie, tzw. *brehons*. Zob. Peden (1977), ss. 81-95, a także Rothbard (1989), ss. 231-233.

I dalej:

Co więcej, skoro wartość produktu gorszego niż maksymalny spada dysproporcjonalnie do liczby nabywających produkt maksymalny, nie istnieje punkt stabilizacji popytu na ten gorszy towar, tak że konkurujące kompanie wpadają w pułapkę spirali dekonjunkury.¹⁶

Po pierwsze, Nozick zakłada tu *a priori*, jak funkcjonował będzie wolny rynek w zakresie usług ochronnych. Lecz to założenie w konfrontacji ze stanem aktualnym i naszą wiedzą historyczną okazuje się błędne. Nie jest bowiem konieczne, aby na wolnym rynku usług ochronnych pojawił się monopolista, podobnie jak nie jest to konieczne w zakresie usług krawieckich czy medycznych.¹⁷ Nozick zakłada tu, iż ochrona posiada w przeciwieństwie do innych dóbr specyficzny charakter. Wydaje się jednak, iż w przypadku usług ochrony obowiązują te same zasady, jak w przypadku wszystkich innych usług.¹⁸ O ich wartości stanowią nasze subiektywne preferencje. Jednakże, i tu wydaje się tkwić błąd Nozicka, nie oznacza to, iż owe subiektywne preferencje przekładają się na nasze możliwości. Innymi słowy, można założyć, iż każdy chciałby, aby jego osoba i jego mienie chronione były jak najlepiej, lecz nie każdy będzie mógł sobie na taką maksymalną usługę pozwolić. Jedni będą preferować środki ochrony, kosztem realizacji swoich innych celów życiowych, a innych nie będzie po prostu stać na zapewnienie sobie maksymalnej ochrony. Oznacza to więc, iż na wolnym rynku będzie także miejsce dla niemaksymalnych usług ochrony. Tak jak na rynku samochodów jest miejsce zarówno na „mercedesy” jak i „polonezy”, a w przypadku ubezpieczeń na ubezpieczenia od kradzieży jak i upadku statku kosmicznego.¹⁹ Po drugie, nieuprawnione jest, jak się

¹⁶ Nozick (1999), s. 32.

¹⁷ Zdajemy sobie oczywiście sprawę z tego, iż należałoby – na co tu nie ma miejsca – doprecyzować, co rozumiemy przez pewien obszar geograficzny. Na osiedlu supermarket jest monopolistą (choć mogą istnieć mniejsze sklepy), ale już w obrębie dzielnicy i miasta nie.

¹⁸ Sam Nozick pisze: „Ochrona i egzekwowanie praw ludzi są traktowane jak dobro ekonomiczne, które tak jak inne ważne dobra, np. żywność i ubranie, ma być dostarczane przez rynek” (s. 41).

¹⁹ Nozick w innym miejscu – co znamienne dla niego – wydaje się *implicitie* dopuszczać taką możliwość, kiedy pisze, że ci, którzy zdecydowaliby się na ochronę przed niezależnymi, będą płacić więcej niż ci, którzy zechcą opłacić tylko polisę na wypadek kradzieży (s. 141).

wydaje, założenie Nozicka, iż agencje ochrony będą ze sobą w „gwałtownym konflikcie”. Oczywiście tak być nie musi, gdyż w interesie każdej agencji (a pamiętajmy, iż są one prywatne i działają na wolnym rynku) leży minimalizowanie kosztów. Agencje, które będą w konflikcie z innymi będą tracić swoich klientów, podobnie jak tracą ich współczesne firmy, które są w konflikcie z prawem. Założenia Nozicka nie potwierdza także aktualny stan rzeczy (jeśli potraktujemy współczesne państwa jako agencje ochrony, to większość z nich nie jest ze sobą w konflikcie). A co więcej, przeczy to wcześniejszemu twierdzeniu Nozicka, który pisał: „W każdym razie, aby uniknąć częstych, kosztownych i marnotrawnych walk, owe dwie agencje, być może na poziomie sił wykonawczych, *zgodzą się na pokojowe rozstrzygnięcie kwestii*, w których zajmują odmienne stanowiska”²⁰ (podkr. D. J.).

James Dale Davidson, zwraca uwagę na fakt, iż w społeczeństwie anarcho-kapitalistycznym rozwijałyby się nie tylko różnorodne agencje ochrony, lecz także różnorakie formy ochrony. Ta różnorodność form ochrony (oparta na dobrowolnej wymianie rynkowej) czyniłaby praktycznie zbędnym proces włączania innych w strukturę agencji dominującej.²¹ Wielość usług świadczonych przez stowarzyszenia umożliwiałaby ich klientom najlepszy wybór, a w razie niezadowolenia zmianę agencji.

Nozick utrzymuje także, iż agencje ochrony, w przeciwieństwie do państwa, nie mają tytułu moralnego do złożenia proklamacji o przymocności stosowania siły na danym terytorium.²² Jedyną jednakże różnicą, jaka występuje pomiędzy agencjami ochrony a dominującą agencją jest wielkość. Tak więc uzasadnieniem dla moralności proklamacji siły przez agencję dominującą byłaby... siła. Innymi słowy dominująca agencja ochrony ma moralne prawo do stosowania siły, ponieważ jest największa. Jak pisze sam Nozick, siła czyni państwo arbitrem słuszności, co nie oznacza, iż siła stanowi prawo.²³ Raczej jest tak, że siła stanowi legitymację do rzeczywistego egzekwowania prawa.

²⁰ Ibid., s. 31.

²¹ Davidson (1977), s. 343.

²² Nozick (1999), s. 40.

²³ Ibid., s. 146.

Państwo ultraminimalne

Państwo ultraminimalne powstaje, kiedy dominujące stowarzyszenie zabrania innym agencjom stosowania w stosunku do swoich klientów procedur niegodnych zaufania. Państwo ultraminimalne – nie gwałcąc niczyich praw, jak utrzymuje Nozick – „utrzymuje monopol na wszelkiego rodzaju użycie siły z wyjątkiem bezpośredniej samoobrony koniecznej, a więc wyklucza prywatny (lub realizowany przez agencję) odwet za wyrządzoną krzywdę i prywatne egzekwowanie zadośćuczynienia; ochronę i usługi egzekucyjne zapewnia jednak jedynie tym, którzy wykupili sobie polisy gwarantujące ochronę oraz egzekucję ich praw.²⁴ Dodajmy, iż kilkadziesiąt stron dalej Nozick utrzymuje, że państwo ultraminimalne ma zapewnić ochronę „nawet tym, którzy nie płacą za nią”²⁵. Nie jest więc jasne – co nie jest rzadkością u autora *APU* – kto ma być objęty ochroną w państwie ultraminimalnym; tylko ci, co płacą, czy także ci, co nie płacą. Aby uzasadnić istnienie państwa ultraminimalnego, Nozick odwołuje się do dwóch pojęć. Są to: ryzyko i prawa proceduralne.

1. Ryzyko

W sytuacji wyłonienia się dominującego stowarzyszenia ochrony, powstaje problem z tymi, którzy znajdują się poza obszarem jego oddziaływania, tzn. albo są w innych agencjach, albo są niezrzeszeni.²⁶ Z ich strony, twierdzi Nozick, będzie zagrażało obecnie naj-

²⁴ Ibid., s. 43.

²⁵ Ibid., s. 173.

²⁶ Jednostki niezależne traktowane są tu jako z góry podejrzane o nieczne zamiary. W jaki więc sposób dominujące stowarzyszenie może ustosunkować się do tych jednostek, które różnią się tylko tym od pozostałych, że nie wstąpiły do agencji dominującej? Nozick odpowiada, iż można dążyć do ich odizolowania lub karać za nieprawą egzekucję praw do odwetu. O słuszności procedur egzekucyjnych będzie decydowało oczywiście stowarzyszenie dominujące. Nie można jednak dopuścić, jak pisze Nozick, by członkowi stowarzyszenia dominującego stała się krzywda ze strony kogoś niestowarzyszonego. Należy więc temu zapobiec. Nozick nie dostrzega jednak, iż większe niebezpieczeństwo stosowania nieuczciwych procedur grozi ze strony agencji dominującej. Pozycja monopolisty powoduje, iż wywieranie presji na innych przychodzi łatwo. Zauważmy, iż niezależni mając świadomość (i być może w dodatku nawet nie wiedząc o sobie nawzajem), iż w ich sytuacji będzie im bardzo ciężko egzekwować swoje prawa w starciu z klientami agencji, muszą mieć poważne powody niewstępowania do agencji dominującej.

większe niebezpieczeństwo członkom dominującego stowarzyszenia. Proponuje więc proste rozwiązanie: zakazać stosowania ryzykownych procedur przez wszystkich tych, którzy nie są członkami agencji dominującej. Jak pisze: „Racjonalną podstawą tego zakazu jest niewiedza, niepewność i brak znajomości ludzi”²⁷. Nozick, uzasadniając koncepcję zakazującą stosowania ryzykownych procedur wymierzania sprawiedliwości, wprowadza rozróżnienie na występki prywatne i występki publiczne. O tych pierwszych pisze: „trzeba jedynie zadośćuczynić za straty pokrzywdzonej stronie; ludzie, którzy wiedzą, że otrzymają pełne zadośćuczynienie, nie obawiają się strat”. Występki publiczne to z kolei te, „których ludzie obawiają się, nawet jeśli wiedzą, że otrzymają pełne zadośćuczynienie, jeśli do nich dojdzie”²⁸. Ponieważ w przypadku występków publicznych nie można wszystkim powetować strachu przed owymi występkami (ci, którzy nigdy nie zostaną ofiarami nie będą mieli okazji do jakiegokolwiek rekompensaty za swój strach przed byciem ofiarą), więc jak pisze Nozick „uzasadniony interes publiczny wymaga wyeliminowania takich występków, w szczególności dlatego, że ich popełnienie wzmaga we wszystkich lęk, że padną tego ofiarą”²⁹. Przykładem występuku prywatnego ma być zdaniem Nozicka kradzież samochodu w sytuacji, gdy zostałem uprzedzony, iż gdy ona nastąpi, to otrzymam pełne zadośćuczynienie za kradzież i niewygodę z nią związane. W takim przypadku nie obawiam się tego, co się stanie. Inaczej jest jednak w przypadku, kiedy wiem, iż ma zostać mi złamana ręka i otrzymam za to rekompensatę. Oczekiwanie na to zdarzenie nie będzie pozbawione lęku. Tak więc z punktu widzenia Nozicka, tzn. ze względu na „uzasadniony interes publiczny”, wyeliminowane winny być czyny tylko drugiego rodzaju. Dystynkcja wprowadzona przez Nozicka jednakże więcej zaciemnia niż wyjaśnia. Wydaje się, iż celem, dla którego została wprowadzona, jest uzasadnienie zakazu ryzykownych działań wszystkim tym, którzy nie należą do agencji dominującej. Zauważmy jednak, iż *wszelkie* działania kryminalne dotyczą – z libertariańskiego punktu widzenia – naruszenia prywatnej własności (ciała lub mienia) i z tej perspektywy muszą być traktowane – i także dla jasności nazwane – prywatnymi. Z drugiej strony wszystkie czyny przestępcze mogą być o tyle dokonane,

²⁷ Ibid., s. 171. ²⁸ Ibid., s. 89. ²⁹ Ibidem.

o ile istnieje społeczność (w szczególności złożona z dwóch osób). Robinson Crusoe nie może wobec siebie popełnić przestępstwa (choć może – cokolwiek to tu znaczy – zachować się niemoralnie). Używając nazw „publiczne”, „prywatne” Nozick sugeruje – i sam pisze wprost – iż istnieje coś takiego jak „interes publiczny”, którego naruszenie winno być zakazane pod groźbą użycia siły. Poczucie zagrożenia czy lęku nie ma jednak nic wspólnego z „prywatnością” czy „publicznością”, lecz z subiektywną wartością przypisywaną zagrożonej rzeczy. (Poza tym oczywiście sam zakaz podejmowania pewnych działań nie oznacza ich eliminacji a co za tym idzie strachu przed nimi.) Wydaje się, iż większość z nas przywiązuje większą wartość do własnego ciała i ciała swoich bliskich niż mienia i stąd będzie odczuwała strach przed jego utratą (nawet bez względu na przyszłą rekompensatę). Inni natomiast nie będą odczuwali strachu przed stratą czegoś, nawet wtedy, gdy wiedzą, iż nie otrzymają żadnej rekompensaty. Nie jest więc jasne, jak odróżnić od siebie te działania, przed którymi obawa nie może być zrekompensowana, od tych, przed którymi strach można powetować. Poczucie zagrożenia, obawy czy strachu są bowiem względne. Ludzie boją się różnych rzeczy i w związku z tym różne sytuacje mogą u nich wywołać agresywne zachowanie.³⁰ Tak naprawdę nie wiadomo, co może stanowić to potencjalne zagrożenie i jak je w ogóle mierzyć. Skoro nie mamy obiektywnego kryterium mierzenia strachu czy ryzyka, nie możemy też odróżnić stowarzyszeń stosujących ryzykowne procedury od tych, które takich procedur nie stosują.

Oczywiście musimy cały czas pamiętać, iż Nozick mówi tu właśnie o *ryzykownych* procedurach. Ryzykowne procedury definiuje on jednak jako te, które budzą strach. Jak pisze: „Człowiek stosujący niegodną zaufania procedurę egzekwowania sprawiedliwości i podejmujący działania, które *nie* budzą strachu, *nie* zostanie ukarany”³¹ (podkr. D.J.). Okazuje się jednak, co mógłby sugerować

³⁰ Niektórzy mogą bać się państwa i w związku z tym postulować zakazanie mu wszelkich ryzykownych procedur. Dlaczego właściwie strach jednych (tych będących w dominującej agencji ochrony) ma być ważniejszy od obaw innych, tych będących poza dominującym stowarzyszeniem? Dlaczego strach jednostki przed aparatem państwowym nie jest tak samo ważny jak obawy państwa wobec jednostek?

³¹ Ibid., s. 131.

powyższy cytat, iż strach nie jest racją wykluczającą pewne działania. Jak pisze bowiem Nozick:

Jednakże jednostkę niezależną wolno powstrzymać przed stosowaniem bardzo niepewnej procedury nawet wtedy, gdy nie stanowi to permanentnego zagrożenia. [...] Powodem zakazania bardzo rzadkiego stosowania tej procedury *nie* jest więc chęć uniknięcia powszechnego niczym niepowetowanego strachu i niepokoju, które pojawiłyby się w przeciwnym wypadku³².

Jeśli zakaz rozumieć jako pewnego rodzaju karę, to mamy tu do czynienia z nieściśłością. Pomijając ją zauważmy, na co zwraca także uwagę w swojej krytyce Nozicka Rothbard, iż wszelkie zakazy mające na celu wyeliminowanie *potencjalnie* groźnych zachowań, czy procedur, mogą prowadzić nie do państwa minimalnego, lecz maksymalnego i totalitarnego. Rothbard odwołuje się do następującego przykładu:

Wydaje się, iż największą grupę kryminalistów stanowią w Stanach Zjednoczonych czarni nastolatki. Ryzyko popełnienia przestępstwa przez członka tej grupy społecznej jest o wiele większe niż w przypadku innych grup wiekowych czy etnicznych. Dlaczego więc, w celu zmniejszenia zagrożenia dla społeczeństwa, nie zamknąć tych wszystkich młodych ludzi i poczekać aż dorosną? W ramach rekompensaty można by zapewnić im w tych obozach odosobnienia i odstraszenia zdrową żywność, ubranie i przyzuczać do wykonywania pożytecznych rzeczy. Jeśli nie można tego uczynić, to dlaczego? [...] jest tylko *jedna* odpowiedź i nie powinna ona być niczym nowym dla libertarian, którzy wierzą w niezbywalne prawa jednostki, mianowicie, iż nikt nie ma *prawa* do użycia przymusu wobec kogoś, kto nie dokonał *jawnej* agresji wobec czyichś praw.³³

Zdaniem Rothbarda nikt nie ma prawa stosować przymusu w stosunku do innej osoby, celem zredukowania własnego poziomu zagrożenia. Można oczywiście stosować środki zapobiegawcze, pod warunkiem jednak, że nie będą one naruszać niczyich praw własności. Nawet jeśli udałoby się zdefiniować tzw. ryzykowne postępowanie, to i tak nie mielibyśmy prawa stosować środków prewencyjnych. Nozick stawia tymczasem na prewencję, gdyż jak pisze ci, którzy „zabraniają innym podejmowania działań ryzykownych, które *mogą okazać się niekrzywdzące dla nikogo*, muszą powetować narzucone im upośledzenie”³⁴ (podkr. D. J.). Na czym jednak polega *ryzyko* działań, które

³² Ibid., s. 113.

³³ Rothbard (1977), s. 49.

³⁴ Nozick (1999), s. 141.

nikogo nie krzywdzą? W przypisie do tego zdania Nozick doprecyzowuje, że kiedy mówi o „krzywdzie” ma na myśli „naruszenie suwerenności”. Możemy więc przeformułować nasze pytanie i zapytać: na jakiej podstawie można zakazać działań, które nie naruszają naszej suwerenności? Zauważmy, że jeśli zakazemy pewnych procedur powodujących *potencjalnie* poczucie strachu u innych i zagrażających ich zdrowiu, życiu czy mieniu, to stąd już krok do zakazania pewnych *sposobów życia*, które mogą wzbudzać obawy u innych. Jeśli bowiem „ryzyko” zostanie zdefiniowane w kategoriach *potencjalnego* zagrożenia, to bardzo łatwo rozciągnąć ochronę agencji, także wśród swoich członków na różne sfery życia. Potencjalnym zagrożeniem dla życia człowieka może być zażywanie narkotyków czy palenie papierosów. Czy tego także miałyby zabronić dominująca agencja ochrony? Dopóki nie zdefiniujemy wyraźnie zagrożenia jako użycia siły fizycznej bądź jawnej groźby takiego zachowania, dopóty dominująca agencja (państwo) będzie miała prawo – w imię naszego dobra – chronić nas przed tymi wszystkimi ryzykownymi procedurami stosowanymi przez innych (a w konsekwencji przez nas samych).³⁵

Na ekonomiczny aspekt interwencjonistycznego zapobiegania ryzyku wskazuje Childs. Każda interwencja w rynkowe warunki określające ryzyko oparta na przymusie, zaburza mechanizmy rynkowe i powoduje wzrost poczucia zagrożenia w skali społecznej. Tylko wolny rynek jest w stanie doprowadzić do takich procesów i wykreować takie instytucje, które będą w stanie radzić sobie z ryzykiem.³⁶ Nie chodzi tu oczywiście o wyeliminowanie ryzyka, gdyż to jest niemożliwe. Chodzi to, aby oszacować ryzyko najlepiej, jak to tylko możliwe. A to może uczynić tylko wolny rynek.

2. Prawa proceduralne

Aby uzasadnić konieczność zakazu stosowania potencjalnie ryzykownych procedur, Nozick odwołuje się do koncepcji praw procedu-

³⁵ W rozdziale 6, który wszystkim tym, którzy chcą podążać główną linią argumentacji, Nozick radzi opuścić, autor dyskutuje kwestie ataku wyprzedzającego i prewencji. I co znamienne utrzymuje tu, iż wykluczone jest „zakazywanie działań, które nie są same w sobie złe, działań, które jedynie ułatwiają albo czynią bardziej prawdopodobnym popełnienie zła, które zależy od decyzji o wyrażeniu zła, jakiej sprawca (jeszcze) nie podjął” (s. 159).

³⁶ Childs (1977), s. 29.

ralnych. Prawa proceduralne mają chronić jednostki przed podporządkowaniem się niegodnym zaufania bądź nieuczciwym procedurom. Ich zastosowanie ma stanowić uzasadnienie dla przejścia od dominującego stowarzyszenia do państwa ultraminimalnego.

Nozick pisze:

każda osoba ma prawo, by jej wina została dowiedziona za pomocą najmniej niebezpiecznej ze znanych procedur wykazywania winy, to znaczy za pomocą procedury, którą cechuje najniższe prawdopodobieństwo uznania za winną osoby niewinnej³⁷.

Jeśli więc każda osoba posiada takie prawo, to tym samym posiada je dominujące stowarzyszenie ochrony, które posiada tyle praw, ile scedowali na nie jego członkowie. Może więc ono

proklamować i działać na gruncie tej proklamacji, że ukarze każdego, kto w stosunku do jednego z jego klientów zastosuje procedurę, którą stowarzyszenie uzna za niegodną zaufania lub nieuczciwą³⁸.

Aby uzasadnić zakaz stosowania niegodnych zaufania procedur, Nozick odwołuje się także do racji poznawczych. Argumentuje on, iż stosując niegodne zaufania procedury, nie wiemy, tzn. nie mamy pewności, czy osoba ukarana jest winna czy nie. Te racje są zdaniem Nozicka niezależne od posiadania praw proceduralnych przez jednostkę. Jak pisze: „Niegodny zaufania egzekutor kary nie narusza żadnych praw osoby winnej, ale i tak nie wolno mu jej ukarać”³⁹. Ktoś, kto karze drugą osobę, musi *wiedzieć*, iż jest ona winna. Innymi słowy, jeśli ktoś karze osobę winną (albo pozbawia jakiegoś dobra, np. zabiera złodziejowi coś co ukradł, choć nie wie, że owa rzecz pochodzi z kradzieży), lecz nie wie, iż ta osoba jest winna, to nie ma do tego prawa.

Randy E. Barnett kwestionuje istnienie praw proceduralnych, które zdaniem Nozicka nie są sprzeczne z koncepcją praw naturalnych. Jak pisze autor *APU*: „Ale ludzie należący do tej tradycji [tj. praw naturalnych – D. J.] nie twierdzą, że nie ma żadnych praw proceduralnych”⁴⁰. Dla Nozicka kwestią rozstrzygającą o zastosowaniu praw proceduralnych jest to, czy dana procedura jest godna zaufania, czy nie. O tym rozstrzyga dominująca agencja. Nozick utrzymuje, że:

W każdym przypadku agencji ochrony wolno ukarać użytkownika niegodnej zaufania bądź nieuczciwej procedury, który ukarał jednego z jej klientów

³⁷ Nozick (1999), s. 121.

³⁸ *Ibid.*, s. 127. ³⁹ *Ibid.*, s. 133. ⁴⁰ *Ibid.*, s. 127.

(wbrew jego woli), niezależnie od tego, czy klient jest winny, czy też nie, a zatem także i w przypadku, gdy jest winny⁴¹.

Barnett uważa jednak, iż kwestią rozstrzygającą w przypadku prawa do samoobrony (jakim jest m.in. zapobieganie stosowaniu nieuczciwych procedur) jest to, czy dana osoba jest winna, czy też nie, a nie to, czy dana procedura jest godna zaufania, czy nie. Jak pisze Burnett: „Jeśli jesteś niewinny masz prawo do obrony przeciwko wszystkim procedurom, jeśli winny – przeciwko żadnym”⁴². Burnett odrzuca także wniosek, jaki zawarty jest *implicite* w stanowisku Nozicka, iż prawa proceduralne są jednymi z praw naturalnych. Należy odróżnić – pisze Burnett – procedury od samych praw. Prawo do pewnej procedury posiadamy, tak jak w przypadku wszystkich innych świadczeń, tylko wtedy, kiedy ktoś, np. jakieś stowarzyszenie ochrony, zobowiązało się nam je zapewnić. Wydaje się więc, iż aby uzasadnić ingerencję dominującej agencji ochrony w procedury innych stowarzyszeń czy osób Nozick próbuje przypisać libertarianom więcej niż on sami twierdzą. Prawa proceduralne są bowiem prawami pozytywnymi, a jako takie wymagają pewnych pozytywnych działań ze strony innych, w tym wypadku wszystkich tych, którzy mają obowiązek sprawdzenia, czy dana procedura jest czy nie jest wystarczająco wiarygodna. Libertarianie opowiadają się jednak za prawami negatywnymi, gdyż tylko one są bezzczasowe, realne i dadzą się pogodzić z zasadą samoposiadania.

Nozick zakłada także, co wydaje się nieuzasadnione, że

z pewnością istnieje wystarczająco wysokie prawdopodobieństwo (choć mniejsze od jedności), że niezależny będzie egzekwował swoje prawa w sposób niesłuszny, aby usprawiedliwić powstrzymanie go przez stowarzyszenie ochrony tak długo, dopóki nie zostanie ustalone, czy klient tego stowarzyszenia rzeczywiście pogwałcił jego prawa⁴³.

W innym miejscu przyznaje jednak, iż

jest rzeczą zupełnie możliwą, że działania osób niezależnych, włączając w to samodzielne egzekwowanie praw, będą przebiegać bez naruszenia czyichkolwiek praw (jeśli odłożyć na bok zagadnienie praw proceduralnych)⁴⁴.

Wydaje się jednak, iż to raczej „dominujące stowarzyszenia ochrony” egzekwowały – i czynią to nadal – nawet w stosunku do swoich

⁴¹ Ibid., s. 134.

⁴² Burnett (1977), s. 17.

⁴³ Ibid., s. 76n. ⁴⁴ Ibid., s. 137.

członków w sposób niesłuszny swoje „prawa”. Państwo ultraminimalne, które utrzymuje się z opłat za ochronę wnoszonych przez klientów, będzie zainteresowane skuteczną ich obroną. W przypadku, gdy innym osobom zakazuje się stosowania ich procedur, agencja dominująca staje się monopolistą i jako taka może uniemożliwić stosowanie procedur, które mogą stanowić potencjalne zagrożenie dla jej członków. Oni to bowiem decydują o jej być albo nie być.⁴⁵

Czy zatem powstanie państwa ultraminimalnego odbywa się na zasadzie niewidzialnej ręki, w nie naruszający niczyich praw, *dozwolony moralnie sposób*? Nozick utrzymuje, iż (i) proces przechodzenia od stanu anarchii do stanu państwa ultraminimalnego odbywa się na zasadzie „niewidzialnej ręki” oraz (ii) w procesie tym nie dochodzi do pogwałcenia praw jednostki. Te dwie kwestie należy od siebie odróżnić. Wykazanie bowiem, iż jakiś proces odbywa się spontanicznie, tzn. nie jest przedmiotem czyjegoś zamysłu czy planu nie oznacza, iż nie może w nim dochodzić do pogwałcenia praw jednostki. Wydaje się, iż zarówno zło jak i dobro może być skutkiem niezamierzonych działań. Nozickowi nie udaje się wykazać prawdziwości żadnej z proponowanych przez niego tez. Wydaje się nie do wyobrażenia, iż zakazanie komuś stosowania pewnych procedur odbywa się w sposób spontaniczny i niezamierzony. Raczej jest dokładnie odwrotnie. To nie „niewidzialna ręka” sprawia, że ktoś zrzeka się czegoś, lecz najczęściej jest to pięść lub ręka zaopatrzona w broń. A taka „ręka” na pewno gwałci prawo jednostki do samoposiadania. Stąd też trudno tu także mówić o *dozwolonym moralnie sposobie*. Przystąpienie do ultraminimalnego i minimalnego państwa nie jest dobrowolne; gwałci zatem zasadę samoposiadania oraz wynikające z niej prawo do niezawierania kontraktów (*right from contract*).

Państwo minimalne

Przejście od państwa ultraminimalnego do minimalnego jest, zdaniem Nozicka, moralnie konieczne. „Byłoby to moralnie niedopuszczalne – pisze Nozick – by ludzie utrzymywali ów monopol w pań-

⁴⁵ Mamy oczywiście świadomość, że niejasna jest kwestia, jak należy wyobrazić sobie dominującą agencję ochrony. Czy jako firmę ze swoim biurem i delegaturami, czy jako siły szybkiego reagowania operujące na większym obszarze, czy jeszcze jakoś inaczej.

stwie ultraminimalnym bez zapewnienia usług ochrony wszystkim, jeśli nawet wymaga to swoistej 'redystrybucji'. Funkcjonariusze państwa ultraminimalnego są moralnie zobowiązani do ustanowienia państwa minimalnego.⁴⁶ Państwo minimalne musi jednak zrekompensować niezależnym i członkom innych niedominujących agencji ochrony zakaz egzekwowania praw we własnym zakresie. Tę rekompensatę stanowić ma ochrona zapewniana przez państwo jako dominującą agencję ochrony.

1. *Rekompensata*

Nozick twierdzi, iż dominująca agencja ma prawo – wynikające z prawa do uczciwej procedury – zabronić innym tzw. niezależnym ryzykownych zachowań, pod warunkiem, że zostanie to im zrekompensowane. Nasuwa się tu od razu zarzut, który Nozick uważa za bezpodstawny, iż albo mamy prawo do czegoś i wtedy nie musimy rekompensować komuś skutków stosowania przez nas prawa, albo w ogóle nie mamy prawa zakazywać.⁴⁷ Trzecia droga proponowana przez Nozicka, czyli zakazywać w pewnych wypadkach i rekompensować opiera się na rozróżnieniu, jakie czyni pomiędzy tzw. wymianami produktywnymi i nieproduktywnymi. Do tych pierwszych mamy prawo, podczas, gdy do tych drugich już nie. „Działania produktywne to te – pisze Nozick – dzięki którym nabywca ma się lepiej, niż gdyby sprzedawca nie miał z nim nic do czynienia.”⁴⁸ Działania nieproduktywne to z kolei takie, w wyniku których nabywca nie miałby się gorzej, gdyby do takiej wymiany nie doszło. Jest to jednak, jak zaznacza Nozick, jedynie warunek konieczny, a nie wystarczający. Wymiana nieproduktywna ma miejsce wtedy, gdy jedna ze stron płaci za uniknięcie czegoś, co faktycznie jej nie zagraża. Jeśli twój sąsiad – pisze Nozick – nie zamierza wznosić żadnej budowli na swoim terenie a sporządza plan i informuje cię o tym wyłącznie po to, aby otrzymać od ciebie pieniądze w zamian za rezygnację z budowy, to jeśli wymiana dojdzie do skutku, będzie ona nieproduktywna. Podobnie w przypadku każdego innego szantażu. „Choć ludzie cenią milczenie szantażysty i płacą za nie, jego milcze-

⁴⁶ Ibid., s. 72.

⁴⁷ Nozick (1999), s. 107.

⁴⁸ Ibid., s. 108.

nie jest działaniem produktywnym. Jego ofiary miałyby się tak samo dobrze, gdyby szantażysta w ogóle nie istniał, a tym samym im nie groził.”⁴⁹ Także reketierstwo jest wymianą nieproduktywną.⁵⁰ Takich działań i wymian mamy, zdaniem Nozicka, prawo zakazać. Uważa on, iż istnieje różnica pomiędzy wymianami, w których korzyści odnoszą obie strony, a problem polega jedynie na tym jak podzielić zyski, a „wymianami” dotyczącymi powstrzymania się przez jedną ze stron przed działaniem, które może zagrozić innej osobie. W tym drugim przypadku strona powstrzymująca się od działania winna otrzymać pełne zadośćuczynienie, które, jak pisze Nozick, nie jest częścią jej strat z powodu zakazu. Taki rodzaj wymiany zalicza Nozick to działań nieproduktywnych.

Przykład szantażysty, na który powołuje się Nozick, jest pouczający. Wydaje się bowiem, iż Nozick miesza tu płaszczyznę polityczną z płaszczyzną moralną. (A jak pamiętamy Nozick utrzymuje, iż jego koncepcja ma charakter polityczny, a nie moralny.) Szantażysta, czyli np. ktoś posiadający informacje, z których chce zrobić użytek, nie narusza niczyjej własności, choć oczywiście może stanowić potencjalne zagrożenie dla zdrowia osoby szantażowanej. Nie narusza niczyich praw, gdyż jak argumentuje Rothbard, dobre imię nie jest moją własnością, tak jak moje ciało, lecz czymś co ma swe źródło w opinii innych.⁵¹ Szantażystę podobnie jak cudzołożnika można potępiać z moralnego punktu widzenia i nie podawać mu ręki, nie można jednak pod groźbą kary zabronić ani cudzołóstwa, ani szantażu.⁵² Co znamienne, Nozick wydaje się zapominać w tym wypad-

⁴⁹ Ibid., s. 109.

⁵⁰ Zauważmy jednak, iż w systemie prywatnych agencji ochrony reketierzy mogą być uważani za jedną z agencji ochrony. W przypadku, gdy przychodzą do mnie z propozycją zaopiekowania się mną w zamian za pewną opłatę, mogę zgłosić to swojej agencji (jeśli do jakiejś należą). Moja agencja ochrony albo poradzi sobie z konkurencją, albo nie. Wtedy albo pozostanę dalej jej klientem, płacąc za ochronę, albo wycofam swoje środki i przeniosę je do nowej albo jeszcze innej, która poradzi sobie z nachodzącymi mnie „agentami ochrony”.

⁵¹ Zob. Rothbard (1977), s. 53 n, a także (1998), ss. 124-126 oraz 245-249. Warto w tym miejscu zacytować Arystotelesa, który pisał, iż opinia innych osób, sława i zaszczyty „zdają się raczej zależeć od tych, co ich udzielają, aniżeli od tego, co ich dostępuje, dobro zaś samo przez się jest przypuszczalnie czymś, co tkwi w posiadającym je osobniku i nietatwo może mu być wydarte”, *Etyka Nikomachejska*, 1095b, 25.

⁵² Zauważmy, iż brak zakazu szantażu może paradoksalnie wpłynąć na poprawę moralności społeczeństwa. Ktoś, kto wie, że może zostać szantażowany

ku o swojej legalistycznej koncepcji sprawiedliwości i nie pyta, w jaki sposób szantażysta wszedł w posiadanie kompromitujących kogoś informacji; czy zdobył je uczciwie, czy nie; czy poświęcił na to sporo czasu i wysiłku, czy wpadł na nie przez przypadek itp.

Burnett z kolei nie analizując zasadności rozróżnienia na działania produktywne i nieproduktywne, utrzymuje, że taka dystynkcja nie ma zastosowania do praw. Argumentuje on, iż do istoty praw należy to, że każde ich pogwałcenie musi być zakazane. Także to, które ma zostać zrekompensowane. Jak pisze: „Podczas gdy dobrowolna zgoda na zapłacenie ceny rynkowej czyni każdą wymianę dopuszczalną, tak rekompensata nie czyni agresji usprawiedliwioną i uzasadnioną”⁵³. W przypadku szantażysty mamy do czynienia z pozabawieniem go prawa do wolności wypowiedzi. Zdaniem Burnetta, to co traci przede wszystkim szantażysta, to nie wymierna korzyść, którą odniósłby w wyniku skutecznego szantażu, lecz przede wszystkim prawo do korzystania ze swojego ciała w sposób przez siebie zamierzony. Rekompensata niczego tu nie zmienia. Prawo zostało naruszone.

Odwołując się do pojęcia rekompensaty, Nozick zakłada, że istnieje indywidualna skala użyteczności, która jest niezmienna i znana zewnętrznemu obserwatorowi. Jednak jak pisze Rothbard: „Jeśli kupuję gazetę za 15 centów, to wszystko, co możemy powiedzieć o mojej skali wartości, to to, iż w momencie zakupu, ta gazeta była dla mnie warta więcej niż 15 centów”⁵⁴. Zgodnie bowiem z teorią austriackiej szkoły ekonomii, która stanowi ekonomiczny „twardy rdzeń” libertarianizmu, wartość danej rzeczy jest subiektywna, podlega zmianie i nie jest znana zewnętrznemu obserwatorowi. Skoro więc nie można stwierdzić, jaka wartość spowoduje, że dana osoba nie będzie miała się gorzej niż przed wymianą, to tym samym nie można ustalić wielkości rekompensaty.

Rothbard i Childs podnoszą także kwestię rekompensaty członkom dominującej agencji. Wydaje się bowiem, iż istnienie innych konkurencyjnych agencji zmniejsza prawdopodobieństwo autorytarnych rządów agencji dominującej. Stąd też członkowie tej ostatniej

bezkarnie być może weźmie to pod uwagę i zaniecha pewnych działań mogących go postawić w złym świetle.

⁵³ Burnett (1977), s. 20.

⁵⁴ Rothbard (1977), s. 51.

mogliby być zainteresowani istnieniem niezależnych agencji (być może nawet kosztem zwiększonego ryzyka związanego z procedurami stosowanymi przez te agencje). W takiej sytuacji zakaz wprowadzony przez stowarzyszenie dominujące musiałby wiązać się z rekompensatą także dla członków tego stowarzyszenia.

Szafowanie rekompensatami podnosi jednak koszty funkcjonowania instytucji; ktoś musi pokryć koszty owych rekompensat. Stąd też możemy mieć do czynienia ze spiralą rekompensat. Zaczyna się ona nakręcać, z chwilą gdy niektórzy członkowie państwa minimalnego dochodzą do wniosku, iż woleliby płacić mniej za te same usługi. Jeśli państwo minimalne chciałoby zatrzymać owych członków, musiałby zrekompensować im stratę wynikającą z pozostania w państwie. Kto jednak miałby pokryć koszty takiej rekompensaty? Nie ci, którzy nie mogą sobie na to pozwolić ani ci, którym zrekompensowano wyzbycie się swoich procedur egzekwowania sprawiedliwości. Pozostają więc inni członkowie agencji. Lecz, czy będą oni chcieli wspierać innych, a jeśli nawet tak, to czy będą to w stanie uczynić? Może się w końcu okazać, że państwo minimalne jest faktycznie państwem minimalnym i to nie ze względu na zakres swoich kompetencji, lecz raczej na ilość swoich członków, którymi będzie grupa fanatyków opłacająca wszystkich, byleby tylko utrzymać instytucję państwa minimalnego.⁵⁵ Nozick pomija jednak tę kwestię.⁵⁶

Childs zwraca uwagę, iż to, jak ma wyglądać rekompensata, jest arbitralnie ustalane przez dominujące stowarzyszenie ochrony. Nie różnicuje ono rekompensat w zależności od osób, lecz proponuje (wymusza) jedną i tę samą rekompensatę, mianowicie zapewnienie ochrony. Taki sposób postępowanie to paternalizm, który skądinąd zwalczany jest przez Nozicka, gdyż narusza prawo jednostki do samostanowienia. Pozbawienie tego prawa jednostki nie może być

⁵⁵ Childs (1977), s. 31.

⁵⁶ Nozick nie wspomina także o tak zasadniczej kwestii dla każdego państwa (nawet minimalnego), jak podatki. Nie proponuje żadnej koncepcji czy teorii opodatkowania. Krytykując Rawlsa w drugiej części pracy, zwraca uwagę, iż w przypadku państwa opiekuńczego mamy do czynienia ze zjawiskiem równi pochyłej. Nie wiemy bowiem, ile powinniśmy przeznaczyć na najuboższych i tych poszkodowanych przez los, a to znaczy, że nie wiemy, jak wielkie winny być obciążenia podatkowe. Nozick nie zauważa jednak, iż to samo dotyczy jego minimalnego państwa. Wprawdzie funkcją tego państwa jest ochrona obywateli, lecz koszty tej ochrony mogą być różne.

zrekompensowane. Zauważmy, iż dominujące stowarzyszenie ochrony nie zachowuje się jak podmiot działający na wolnym rynku i nie próbuje zaferować swoich usług innym (w tym wypadku niezależnym jednostkom). Lecz – dbając o interesy swoich członków – po prostu zakazuje stosowania niegodnych zaufania procedur. W zamian proponuje rekompensatę, której wysokość ustala samo. Nawet jeśli założyć, że część osób zgodziłaby się na zakazanie im stosowania procedur, przez innych uważanych za niegodne zaufania w zamian za rekompensatę, to pewne jest także, iż część z nich nie przystałaby na tego typu rozwiązanie. Ci, którzy wyżej ceniliby niezależność, nie musieliby przyjąć warunków stawianych przez agencję dominującą. Ktoś, kto pryncypialnie nie godzi się na pozbawienie go praw (Nozick zakłada tu wprawdzie, iż do nieproduktywnych działań nie mamy prawa), nie godzi się *a fortiori* na *żadną* rekompensatę. A co z tymi, którzy chcą żyć niezależnie, a o których wiadomo, iż nie stosują nieuczciwych procedur i nie chcą należeć do żadnej agencji? A co z tymi – to pytanie z kolei stawia Childs – dla których podporządkowanie się takiej instytucji jak państwo (nawet ultraminimalne) jest traumatycznym przeżyciem? Dlaczego agencja dominująca nie miałaby tym jednostkom tego zrekompensować? Nozick nie stawia tego pytania, lecz zakłada, iż najlepszą rekompensatą dla tych, którzy nie chcą żyć w żadnym państwie, jest zapewnienie im ochrony przez... państwo. Wydaje się, że Nozick z góry zakłada, które obawy są uzasadnione, a które nie. Ktoś, kto obawia się niezależnych jednostek, obawia się słusznie, kto natomiast obawia się agencji dominującej obawia się niesłusznie. Instytucją, która decyduje o słuszności obaw, jest oczywiście agencja dominująca.

Broniąc koncepcji rekompensaty, Nozick koncentruje się na członkach agencji dominującej i pisze, że nie jest niczym niemoralnym wymagać od tychże członków zadośćuczynienia osobom niezależnym, w zamian za zakaz egzekwowania przez tych ostatnich swoich praw. Nozick mówi więc, że nie jest niczym niemoralnym przeprosić i zrekompensować za wyrządzoną krzywdę. Dlaczego jednak w ogóle wyrządzać krzywdę?

Zdaniem Nozicka stajemy wobec alternatywy: „(1) żadnych wypłat, ponieważ ludzi niebezpiecznych wolno poddawać ograniczeniom, a zatem ma się prawo ich ograniczać; (2) pełne zadośćuczynienie, gdyż taki człowiek mógłby żyć niepoddany ograniczeniom

i w rzeczywistości nikogo nie skrzywdzić, a zatem nie ma się prawa go ograniczać⁵⁷. Nozick wybiera trzecią drogę – zakazywać za za-
dośćuczynieniem. Jego zdaniem:

to właśnie jest słuszne podejście, które układa się wzdłuż (moralnego) wek-
tora będącego wynikiem złożenia przeciwstawnych ważkich racji, z których
obie muszą być w jakiś sposób uwzględnione⁵⁸.

Nozick nie bierze jednak pod uwagę innej możliwości – egzekwo-
wać rzeczywiste – zamiast zakazywać potencjalnego – naruszenia
praw.⁵⁹

2. Redystrybucja

Państwo minimalne pojawia się wtedy, kiedy ochroną zostają objęci
– oprócz jednostek niezależnych – członkowie wszystkich niedomi-
nujących agencji. Nozick definiuje je w sposób następujący:

jest ono równoważne państwu ultraminimalnemu wzbogaconemu o (jawnie
redystrybutywny) Friedmanowski system bonów, który finansowany jest
z wpływów podatkowych. W ramach tego systemu wszyscy ludzie lub tylko
niektórzy (np. ci, którzy są w potrzebie) otrzymują finansowane z podatków
bony, które mogą zostać przez nich wykorzystane wyłącznie na opłaceniu
ochronnej polisy od państwa minimalnego⁶⁰.

Redystrybutywny charakter państwa minimalnego (w przeciwień-
stwie do państwa ultraminimalnego) przejawia się w tym, iż zmusza
ono jednych do płacenia za ochronę innych. Zwolennicy państwa mi-
nimalnego – jak pisze Nozick – muszą wytłumaczyć, dlaczego funk-
cja ochronna jest jedyną redystrybutywną funkcją państwa. Nozick
ma świadomość, iż redystrybucja prowadzi do pogwałcenia praw: „Jak
można popierać państwo ultraminimalne *w imię* nienaruszania
praw?”⁶¹ – zapytuje. Pisze jednak, iż o tym czy coś posiada redystry-
butywny charakter czy nie, decyduje to, *dla czego* dochodzi do redy-
strybucji. Okazuje się zatem, że nie każda redystrybucja jest zła. Do-
bra jest więc np. redystrybucja minimalna Nozicka, zła natomiast

⁵⁷ Nozick (1999), s. 177.

⁵⁸ Ibidem.

⁵⁹ Zauważmy, iż Nozick odrzuca także – a czyni to jakby mimochodem – jedno
z podstawowych założeń libertarianizmu, mianowicie *indywidualizm metodolo-
giczny*, utrzymując, iż błędności tego stanowiska dowodzi fakt istnienia tzw. fil-
trów społecznych. Zob. s. 38, o filtrach społecznych pisze więcej na ss. 366-369.

⁶⁰ Ibid., s. 43 n.

⁶¹ Ibid., s. 44, a także s. 72.

więcej-niż-minimalna Rawlsa. Dla nas jednak najbardziej interesującą rzeczą jest to, że *brak* redystrybucji jest zdaniem Nozicka także czymś złym. Nozick mając świadomość, iż pojęcie „redystrybucji” kojarzy się raczej z liberalizmem⁶², a nie libertarianizmem, próbuje osłabić jego znaczenie (używa przy nim cudzysłowu), pisząc, że jeśli za pewną redystrybutywną strukturą miałyby przemawiać nie-redystrybutywne racje, to całą strukturę należy uznać za niedystrybutywną. Nozick utrzymuje, że tą nie-redystrybutywną racją, która znosi redystrybutywny charakter redystrybucji, jest koncepcja zadośćuczynienia. Pomijając zarzuty sformułowane w stosunku do tej koncepcji, musimy przyznać, że redystrybucja pozostaje redystrybucją bez względu na racje – a jej istota polega na tym, iż bez zgody jednostek pozbawia się ich dóbr – bez względu na to, czy pieniądze zabrane w formie podatku Wiltowi Chamberlainowi⁶³ będą przeznaczone dla poszkodowanych przez los (jak chciałby Rawls), czy na ochronę samego koszykarza (co *de facto* usprawiedliwia Nozick).

3. Czy państwo minimalne?

Przypomnijmy, iż Nozick utrzymuje, że państwo minimalne ma moralny obowiązek wzięcia pod swoją opiekę innych.⁶⁴ Po pierwsze, można postawić pytanie, co to za obowiązek, którego spełnienie musi wiązać się z rekompensatą. Wydaje się, iż w przypadku zapewnienia ochrony innym, tj. tym, którzy pozostają poza agencją dominującą, mamy raczej do czynienia z czynem nadobowiązkowym, czyli takim, którego dokonanie jest czymś dobrym, a niedokonanie nie jest czymś złym.⁶⁵ Po drugie, nie jest jasne, skąd bierze się zasada moralna, o której mówi Nozick? Nozick zakłada, iż ludzie zazwyczaj robią to, do czego są moralnie zobowiązani. Problem jednak w tym, że nie wszyscy libertarianie postrzegają zasadę Nozicka jako moralnie wiążącą. Wydaje się bowiem, że nie da się jej wywieść ani z zasady samoposiadania, ani z aksjomatu nieagresji ani wreszcie

⁶² Lecz nie klasycznym liberalizmem, tylko takim, którego zwolennikiem jest np. J. Rawls.

⁶³ Ibid., ss. 194-198.

⁶⁴ Nozick rozważa możliwość innych niż moralne racje, lecz uważa, że gdyby nawet odwołać się tylko do racji moralnych to i tak byłoby to wyjaśnienie na zasadzie „niewidzialnej ręki”; por. s. 147.

⁶⁵ Mamy tu do czynienia z sytuacją, w której pytamy, czy firma, która świadczy usługi swoim odbiorcom, ma *moralny* obowiązek rozszerzyć je na innych.

z koncepcji praw negatywnych. Co więcej, wydaje się, iż za ową koniecznością moralną kryje się koncepcja praw pozytywnych, a w szczególności prawo do zapewnienia ochrony potrzebującym. Jednakże „zapewnienie usług ochrony wszystkim” – nawet bez ich zgody – to przede wszystkim postulat krytykowany przez Nozicka liberałów i innych zwolenników państwa opiekuńczego, a nie libertarian. Po trzecie wreszcie, do rozstrzygnięcia pozostaje kwestia granic danej społeczności. Innymi słowy możemy – odwołując się do tezy Nozicka – zapytać jak daleko sięga nasz obowiązek. I to „daleko” będzie odnosiło się także do wymiaru przestrzennego. Kogo mamy obowiązek chronić, a kogo już nie? Nozick nie pozostawia tu wątpliwości. Pisze wyraźnie: „wszystkich”. Tak więc logika Nozickowej argumentacji prowadzić musi do wniosku, iż dominujące stowarzyszenie ochrony swą ochroną musi objąć cały świat. Czy będzie to jednak jeszcze państwo minimalne?

Wykazaliśmy uprzednio, że teza Nozicka o procesach prowadzących do powstania państwa ultraminimalnego, resp. minimalnego, zachodzących na zasadzie „niewidzialnej ręki”, nie da się utrzymać. Childs zauważa, iż proces zachodzący na zasadzie „niewidzialnej ręki” zachodzi, ale dokładnie w odwrotną stronę, tzn. kiedy mamy do czynienia z przejściem od państwa minimalnego do anarchii. Jeśli bowiem założyć, iż obok państwa minimalnego powstanie agencja ochrony, której procedury będą dokładnie takie same jak procedury owego państwa⁶⁶, a dodatkowo zezwoli ona przedstawicielom państwa minimalnego na śledzenie tych procesów i procedur, to nie będziemy mogli powiedzieć, iż jej procedury są ryzykowne. (Jeśli uznalibyśmy je za ryzykowne, to musielibyśmy uznać za takie także procedury państwowe, a wtedy musielibyśmy ich zakazać, rekompensując wszystkim pokrzywdzonym tą decyzją. Proces ten musiałby doprowadzić do stanu anarchii.) Nowa agencja będzie miała niższe koszty swojego funkcjonowania. (Nie będzie opłacać żadnych urzędników do monitorowania innych agencji oraz nie będzie ponosić kosztów z tytułu eliminowania ryzykownych procedur.) W takiej sytuacji członkowie państwa minimalnego, którym zrekompenso- wano uczestnictwo w niedominujących agencjach będą się przeno- sić do nowej agencji. Ponieważ jedyną racją do wypłacania rekom-

⁶⁶ Wyłączywszy procedury rekompensowania, które podrażają koszty funkcjonowania agencji.

pensat i objęcia ochroną innych jest racja moralna, agencja dominująca w warunkach powstałej konkurencji może zaniechać takiej działalności. W konsekwencji dojdzie do sytuacji, w której nie będzie już nikogo, kto potrzebowałby rekompensaty, a to oznacza, iż przestaje istnieć państwo minimalne – jako że rekompensata należy do istoty państwa minimalnego – a zaczyna istnieć państwo ultraminimalne. W miarę jak nowa agencja zacznie oferować coraz bardziej atrakcyjne dla klientów warunki, zaczną powstawać nowe, podobne do niej. Państwo ultraminimalne zamieni się więc w dominującą agencję, a wkrótce jako zwyciężone w wolnej konkurencji (przedstawiciele tej instytucji cały swój wysiłek zamiast na rozwój kierują na monitorowanie nowych agencji), przestaje istnieć. Cały ten proces odbywa się bez pogwałcenia czyichkolwiek praw.⁶⁷

Jak wynika z przedstawionej przez nas argumentacji, proces przechodzenia od stanu anarchii do państwa minimalnego nie jest procesem zachodzącym na zasadzie „niewidzialnej ręki”. W ostatnim rozdziale części I Nozick pisze wprost, że aby obronić koncepcję wyłaniania się państwa na zasadzie „niewidzialnej ręki” trzeba wprowadzić specjalną klauzulę, wykluczającą osoby, którym religia zabrania kupowania bezpieczeństwa albo ludzi mizantropijnych, nie życzących sobie współpracy czy usług jakichkolwiek innych ludzi, albo pacyfistów odmawiających wsparcia czy akcesu, choćby w celu samoobrony, do jakiegokolwiek instytucji, która używa siły. Dlatego wydaje się, że spontaniczne przejście od anarchii do państwa minimalnego może dokonać się tylko wtedy, kiedy wyjściową społeczność oczyścimy z tych wszystkich, których prawa naruszałby opisany przez Nozicka proces. W szczególności w swoistej „sytuacji pierwotnej”, którą nazywa Nozick anarchią, nie byłoby miejsca dla... anarchistów.⁶⁸

Zakończenie

Oddając sprawiedliwość Nozickowi jako krytykowi państwa opiekuńczego, nie należy jednak pozostawać bezkrytycznym w stosunku do tego, co twierdzi na temat anarchii, państwa ultraminimalne-

⁶⁷ Childs (1977), s. 31n.

⁶⁸ Nozick, podobnie jak Rawls, nakłada na uczestników sytuacji wyjściowej warunek racjonalności.

go i państwa minimalnego. Zaslugą Nozicka nie jest to, że konsekwentnie próbował bronić libertarianizmu, odwołując się do jego zasad. Czynił to, polemizując z Rawlsem, lecz już nie wtedy, gdy dowodził wyższości państwa minimalnego nad anarchią.

Jak wynika z przedstawionych przez nas zarzutów, państwo minimalne nie powstaje w sposób spontaniczny, na zasadzie „nie-widzialnej ręki”. Nie powiodła się próba wykazania przez Nozicka, że jest inaczej niż głosi anarchistyczna teza, o której pisał:

traktuję poważnie anarchistyczną tezę, że w trakcie utrzymywania monopolu na stosowanie siły i ochronę wszystkich na danym obszarze państwo musi naruszać prawa jednostek, a zatem jest immanentnie niemoralne⁶⁹.

Nozick, aby dotrzeć do państwa minimalnego używa wszelkich dostępnych środków i argumentów, starając się z nich skleić spójną całość. Analiza argumentów i przyjętych przez Nozicka założeń wskazuje jednakże, iż część z nich nie posiada libertariańskiego charakteru i nie ma pomiędzy nimi spójności. I być nie może, gdyż konsekwentne stosowanie zasady samoposiadania, aksjomatu nieagresji i koncepcji praw negatywnych nie może prowadzić do państwa – nawet minimalnego. Wydaje się, że Nozick za wszelką cenę chciał się jawić jako libertarianin, a tym samym jako przeciwnik Rawlsa – nie rezygnując jednocześnie ze swojej wiary w państwo. Tytuł I części *APU* brzmi jednoznacznie: „Teoria stanu natury, albo jak bez wysiłku odzyskać wiarę w państwo”. W świetle libertariańskich zasad, przyjętych także – choć niekonsekwentnie – przez Nozicka, *libertariańska wiara w państwo* jest jednak czymś wewnątrznie sprzecznym. Ostatnie zdanie *APU*, nawiązujące do zadań państwa brzmi: „Jakże by jakiegokolwiek państwo czy społeczeństwo miało śmiałość zrobić więcej. Albo mniej”⁷⁰. To „mniej” może oznaczać *implicite*, iż libertarianizm ma być utożsamiany z ideą państwa minimalnego. Tak być jednak *nie może*, jeśli odwołamy się do fundamentów libertarianizmu. Państwo minimalne, którego orędownikiem jest Nozick, jak każde państwo narusza bowiem wolność jednostek, godząc tym samym w zasadę samoposiadania i aksjomat nieagresji. Do istoty państwa należy bowiem monopol. Czy będzie on ograniczony do usług ochronnych, czy rozszerzony na inne ob-

⁶⁹ Nozick (1999), s. 7.

⁷⁰ *Ibid.*, s. 388.

szary nie zmienia to jego istoty. Istotą monopolu jest bowiem to, że rości sobie pretensje do wyłączności, a to oznacza, iż zwalcza konkurencję. Państwo, nawet minimalne, które zezwala na powstanie innych systemów ochrony i jurysdykcji, przestaje być państwem. Państwo, które tego – pod groźbą kary – zabrania, narusza libertariańskie zasady. Koncepcja państwa minimalnego musi być więc wprowadzona z innych niż libertariańskie zasad.⁷¹

Czy Robert Nozick był zatem libertarianinem? Sam autor *APU* pisał w *Podziękowaniach*: „spory z Bruce'em Goldbergem skłoniły mnie do potraktowania poglądów libertariańskich wystarczająco poważnie, by pragnąć je obalić, a przez to do głębszych nad nimi studiów” (podkr. D. J.)⁷². Jeśli przyjąć, iż libertarianinem jest jedynie ten, kto konsekwentnie przyjmuje i stosuje (także w rozważaniach teoretycznych) wymienione przez nas na początku zasady, to należałoby stwierdzić, iż Nozick libertarianinem nie był.

Dariusz Juruś

Bibliografia

- Arystoteles, *Etyka Nikomachejska*, przeł. Daniela Gromska, Warszawa: PWN 1982.
- Barnett, E. Randy, „Whither Anarchy? Has Robert Nozick Justified the State?”, w: *Journal of Libertarian Studies*, 1977, vol. I. No. 1, ss. 15-21.
- Boaz David, *Libertarianism*, New York: Free Press 1997.
- Childs Jr., A. Roy, „The Invisible Hand Strikes Back”, *Journal of Libertarian Studies*, 1977 vol. I. No. 1, ss. 23-33.
- Davidson James, Dale, „Note on Anarchy, State, and Utopia”, *Journal of Libertarian Studies*, 1977, vol. I. No. 4, ss. 341-348.
- Hoppe Hans-Herman, wstęp do Rothbard N. Murray, *The Ethics of Liberty*, New York: New York UP 1998.

⁷¹ Być może z liberalnych. Państwo minimalne byłoby tylko granicznym przypadkiem państwa opiekuńczego.

⁷² *Ibid.*, s. 14. Można tę wypowiedź rozumieć oczywiście w ten sposób, iż owe głębsze studia spowodowały, iż Nozick nie zamierzał już obalać libertarianizmu, lecz go bronić. Nozick jednak nie wspomina o takiej sytuacji. Z kolei w przypisie 4 do rozdziału I Nozick powołuje się na dzieła myślicieli odwołujących się do tradycji prywatnych stowarzyszeń ochrony (Lysander Spooner, Benjamin R. Tucker, David Friedman, Murray N. Rothbard), lecz zastrzega, iż „żadne nie skłoniło mnie do zmiany poglądów, które tu przedstawiam” (s. 390).

- Locke John, *Dwa traktaty o rządzie*, przeł. Zbigniew Rau, Warszawa: PWN 1992.
- Long T. Roderick, „Robert Nozick, Philosopher of Liberty”, na stronie: www.fee.org/vnews.php?nid=5190&printable=Y.
- Nozick Robert, *Anarchia, państwo, utopia*, przeł. Paweł Maciejko, Michał Szczubiałka, Warszawa: Aletheia 1999.
- Osterfeld David, „Internal Inconsistencies in Arguments for Government: Nozick, Rand, Hospers”, w: *Journal of Libertarian Studies*, 1980, vol. IV, No. 3, ss. 331-340.
- Paul Jeffrey, „Nozick, Anarchism and Procedural Rights”, *Journal of Libertarian Studies*, vol. 1. No.4, ss. 337-340.
- Peden R. Joseph, „Property Rights in Celtic Irish Law”, *Journal of Libertarian Studies*, 1977 vol. I, No. 2.
- Rothbard N. Murray, „Robert Nozick and the Immaculate Conception of the State”, w: *Journal of Libertarian Studies*, vol. I, No. 1, ss. 45-57.
- Rothbard N. Murray, *The Ethics of Liberty*, New York: New York UP 1998.
- Rothbard N. Murray, *For a New Liberty: The Libertarian Manifesto*, New York: Libertarian Review Foundation 1989.
- Sanchez Julian, „Nozick on liberty, truth, science & other philosophical issues”, na stronie: www.laissezfairebooks.com/product.cfm?op=view&pid=PH8504.
-